Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 143 — Kraków, środa 29 czerwca 1921 — Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 250 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 8 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Wolny — niewolny handel

W sobotę przyniósł telegram z Warszawy wiadomość, że sejmowa komisya aprowizacyjna uchwaliła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zniesieniu ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami oraz o likwidacyi ministerstwa aprowizacyi. Zdawałoby się, że wobec tej uchwały, która ze względu na „wolnohandlowe“ usposobienie większości Sejmu może rychło stać się ustawą, wejdziemy z początkiem nowej kampanii aprowizacyjnej tj. 1 września w okres wolnego handlu i że znikną — jak pięknie się nasze pisma wyrażają — wszystkie etatyzmy, a nastanie, jeżeli nie raj, to w każdym razie przedsmak raju na ziemi. Czy rzeczywiście będziemy mieli wolny handel i czy spełni on nadzieje, które pewne sfery do niego przywiązują? Niech na tą pytanie odpowie najkompetenniejsza chyba osoba w Polsce, bo kierownik ministerstwa aprowizacyi.

P. Stoiński w wywiadzie z współpracownikiem warszawskiego „Kuryera Polskiego“ omówił termin wprowadzenia wolnego handlu, nadzieje z tą zmianą związane i ograniczenia, jakiemu ten wolny handel będzie podlegał. P. Stoiński jest zwolennikiem wolnego handlu bez żadnych ograniczeń, bez furteczek i niedomówień. Dlaczego jest zwolennikiem p. Stoiński nie podaje, powołując się gołosłownie na „całokształt naszej sytuacyi zarówno politycznej jak i gospodarczej i administracyjnej“. Otóż ten całokształt, naszem zdaniem, wymaga czegoś wprost przeciwnego, niż wolnego handlu. Co właściwie jest całokształtem naszej sytuacyi politycznej i gospodarczej?

Niezawodnie w pierwszym rzędzie potrzeby ludności. Otóż ta ludność dzieli się na dwie części: jedna — stanowczo większa — jest skazana na nabywanie środków żywności i artykułów codziennego zapotrzebowania, to też „całokształt jej interesów“ wymaga, aby te artykuły były najtańsze, druga część ludności — bez porównania mniejsza — jest albo producentką albo pośredniczką i „całokształt jej interesów“ idzie w tym kierunku, aby wszystkie artykuły były najdroższe. Co więc p. Stoiński uznaje za całokształt ogółu, tj. państwa, czy interes większości czy interes mniejszości? Czy interes robotników i wogóle mieszkańców miast oraz chłopów małoi bezrolnych, czy też interes obszarników i kmieci, którzy mają wprawdzie władzę, ale nie mają ani możności ani ochoty wyżywienia ludności?

Jeżeli ktoś miał wątpliwość co do skutków, jakie wywoła wprowadzenie handlu, tego powinien był przekonać równobrzmiący artykuł umieszczony w niedzielę we wszystkich pismach krakowskich, artykuł napisany na podstawie informacyi z poważnej i kompetentnej strony. Jeszcze wolny handel dopiero jest zapowiedziany, a już są groźne jego objawy: ukrywanie towarów, gorączkowy za nimi popyt i — co za tem idzie — zwyżka cen. Jest to zupełnie naturalne następstwo: przecież nasi producenci i pośrednicy nie na to zrywają sobie gardła za wolnym handlem, aby towary sprzedawać taniej. Chyba nikt ich o taką filantropię nie posądza, kto w ostatnich kilku latach obserwował ich praktyki lichwiarskie. Nasi rolnicy szczególnie mają już pod tym względem ustaloną reputacyę. W ostatniej chwili, gdy ich pragnienia już się urzeczywistniały, chcieli oni nawet przeprowadzić wolność wywozu środków żywności z kraju, mimo, że rząd zapowiedział konieczność przywozu dla pokrycia braku.

Tak stoi sprawa z wolnym handlem, który już prawie jest ustawą! Czy seryo na podstawie tej ustawy będziemy rzeczywiście mieli zupełnie wolny handel, jaki p. kierownik ministerstwa aprowizacyi pragnie, tj. bez ograniczeń, bez furteczek? Niech na to odpowie p. Stoiński. W cytowanym wywiadzie powiada:

1) „podjęta już została pewna akcya w celu uzyskania wpływu na kształtowanie się cen ziemiopłodów“ — to znaczy, że nie tylko wolna konkurencya, stosunek podaży do popytu będą regulowały ceny, ale rząd zastrzegł sobie wpływ na nie i o ile zechce ten wpływ wykonać, handlarze i producenci nie będą mogli dowolnych cen nakładać. Dalej powiada p. Stoiński:

2) „państwowy urząd zbożowy nie będzie likwidowany, lecz będzie wyzyskany jako organ zakupu dla rządu ziemiopłodów krajowych“ — to znaczy, że rząd, przeczuwając niemożliwość pokrycia zapotrzebowania produkcyą krajową z powodu znanej skłonności rolników do chowania zapasów, będzie miał organ państwowy do zakupywania i sprzedawania zboża i ziemniaków po cenach konkurencyjnych, tj. łamiących monopol producentów. Następnie p. Stoiński oświadcza:

„jednocześnie rząd ma możność sprowadzać pewne ilości zboża z zewnątrz państwa — co wedle stwierdzenia p. Stoińskiego oznacza możność uchylenia się od płacenia cen dyktowanych przez krajowych producentów. Rząd przewiduje widocznie, jak wszyscy rozsądni ludzie, że wobec wolnego handlu producenci będą uprawiali niesłychany wyzysk i chce temu zapobiedz przez zabezpieczenie sobie dostaw zagranicznych, które mogą się okazać tańsze. Ze w tym właśnie celu i na podstawie takiego przypuszczenia te zakupy zagraniczne są pomyślane, świadczy stwierdzenie p. Stoińskiego: „Celowość takiego zabezpieczenia się wobec mogących wyłonić się **nadmiernych apetytów**, szkodliwych dla państwa, została doskonale zrozumiana i mimo poważnej sytuacyi finansowej, projekt zakupu zboża poza granicami państwa uzgodniony został z czynnikiem decydującym w tej mierze — p. ministrem skarbu, który w zasadzie godzi się na asygnowanie odpowiednich środków na ewentualną realizacyę tego planu. Ze względów zrozumiałych **wolnej konkurencyi** nie podam panu cyfry zakupów, które należy dokonać wewnątrz i zewnątrz państwa“.

Oj, te nadmierne apetyty, jakże dobrze je znamy i jak jeszcze je odczujemy, gdy znikną dotychczasowe hamulce! Dalej p. Stoiński podaje:

„w celu stworzenia w najbliższym czasie... możliwie wzorowego aparatu zakupów przez kooperatywy, samorządy, lub nawet firmy prywatne komitet ekonomiczny rady ministrów uchwalił kredyty do 2 miliardów marek“, a więc będą akcye prywatne i zbiorowe przy poparciu rządu dla częściowego bodaj uniezależnienia konsumpcyi od producentów, czyli że znowu jedna możliwość wyłamania się z pod ich teroru.

Wszystkie te zarządzenia i zastrzeżenia są tyluż furtkami, przez które wejdą różne krępujące wolny handel więzy. Wolny handel taki, jakim chciałyby go mieć sfery interesowane i zainteresowane, nie będzie mógł bez wszystkich ograniczeń panoszyć się i — otwarcie powiadamy — tuczyć się krwią szczególnie mieszkańców miast. Wiemy, że mimo tych ograniczeń pozostanie jeszcze dość pola i sposobności do wytworzenia nowych milionerów powojennych, jednakowoż ludność ma pewne możliwości ratunku przed najgorszem i nie pozwoli się zdeptać do cna. Wolny handel w myśl zapaść mającej uchwały nie będzie zupełnie wolnym — słaba to pociecha, ale pewne moralne zadośćuczynienie dla tych, którzy przewidują skutki.

if

O rozszerzenie większości rządowej

„Wyzwolenie“ żąda teki spraw wewnętrznych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 27 czerwca.

W piątek prezydent ministrów konferował ze stronnictwem „Wyzwolenie“ (tugutowcy) w sprawie rozszerzenia podstawy parlamentarnej gabinetu. Jak słychać, „Wyzwolenie“ domaga się **szybkiego rozwiązania Sejmu** i przydzielenia sobie teki spraw wewnętrznych.

Usiłowany „zamach“ niepoczytalnego człowieka

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 27 czerwca.

Dziś o godz. 2 w południe przybył do Belwederu jakiś osobnik i zażądał widzenia się z ministrem wojny. Gdy mu oświadczono, że minister wojny w Belwederze nie urzęduje, osobnik odpowiedział, że chce widzieć się z Naczelnikiem państwa. Zażądano od niego wylegitymowania się, czemu odmówił. Ponieważ osobnik ów zachowywał się niespokojnie, wyprowadzono go za bramę i chciano oddać policyi. Wtedy nieznajomy wyjął **rewolwer** i zaczął **strzelać**, raniąc policyanta w rękę, poczem zaczął uciekać. Puszczono się za nim w pogoń i dopadnięto go koło ministerstwa oświaty w ul. Bagatela. Tu go aresztowano i wsadzono do automobilu celem odwiezienia do komendy policyi. W drodze osobnik ów zaczął dawać znaki przechodzącemu kolejarzowi, którego zaraz aresztowano i wsadzono do automobilu. W trakcie tego nieznajomy, któremu nie zdążono odebrać rewolweru, zaczął **ponownie strzelać**. Ostatecznie ubezwładniono go i odstawiono do komendy policyi.

Tu stwierdzono, że nieznajomy nazywa się Szubert i że jest **nienormalny**. Krąży pogłoska, że Szubert jest stałym czytelnikiem endeckiej „Dwugroszówki“.

Sprawa polsko-litewska przed Ligą narodów

(PAT) **Genewa**, 27 czerwca.

Rada Ligi narodów na posiedzeniu nieoficyalnem przystąpiła do rozpatrywania sporu **polsko-litewskiego.**

Zamach na ludność miast

Trust rolniczy

Niedość, że **wolny handel**, który znaczy tyle co **wolny pasek**, już wywołuje potworną, a wciąż rosnącą **drożyznę żywności**, to jeszcze nadomiar **planują agraryusze utworzenie trustu**, któryby **w miejsce monopolu państwowego** podstawił **monopol prywatny paskarzów zbożowych.** O tym projekcie łupieskim agraryuszów donieśliśmy już poprzednio. Obecnie czytamy o nim w warszawskim „Kuryerze Porannym":

Zasada wolnego handlu, o którą dobijali się namiętnie producenci, zaczyna obecnie ich przerażać: obawiają się, iż pomyślny wynik zbiorów doprowadzić może do znacznej zniżki wygórowanych obecnie cen najważniejszych produktów odżywczych — ziemiopłodów, rozumieją, iż dobrze zorganizowane pośrednictwo może sparaliżować ich wilcze apetyty i dlatego wszelkiemi sposobami zabiegają o to, aby wolny handel uczynić raczej fikcyą, korzystną tylko dla nich, dla konsumentów zaś — jeszcze bardziej uciążliwą wskutek ograniczeń, niż dotychczasowy sekwestr.

Dlatego organizacye ziemiańskie, a przedewszystkiem Centralne Towarzystwo Rolnicze i Związek Ziemian, przystępują do tworzenia potężnego trustu zbożowego, którego zadaniem jest opanowanie rynku zbożowego, dyktowanie na nim cen ziemiopłodów i uzależnienie od zrzeszonych producentów milionowej rzeszy konsumentów miast.

Trust ma nosić nazwę Centralnej Organizacyi Handlu Zbożem". Członkami jego mają być oczywiście członkowie C. T. R. i Związku Ziemian, organem wykonawczym spółka akc. handlu ziemiopłodami, na której czele stoi b. dyrektor Państw. Urzędu Zbożowego i dymisyonowany podsekretarz stanu w min. aprowizacyi, p. Janusz Machnicki. Jak widzimy więc, nowa organizacya ma być pewnego rodzaju dalszym ciągiem likwidującej się obecnie pozornie aprowizacyjnej polityki państwowej, idącej w kierunku jaknajwiększego uprzywilejowania producentów kosztem wygłodzonej przez wojnę ludności miast. O tem uprzywilejowaniu nowej organizacyi świadczą warunki, na jakich trust zbożowy ma działać. Spółka akcyjna handlu ziemiopłodami, nie wnosząc właściwie nic, oprócz porozumienia z organizacyami ziemiańskiemi, no i przemożnych wpływów z racyi swego stosunku do Urzędu Zbożowego i ministeryum aprowizacyi, cały ciężar utrzymania swej organizacyi składa na rząd i skarb państwa polskiego.

Oto ni mniej ni więcej żąda, aby Skarb Polski udzielił pod żyrowane przez syndykaty weksle zaliczki producentom na... zboże na pniu w stosunku 2.000 marek za 100 kg ziarna, następnie domaga się przyznania sobie kredytu na dalsze finansowanie transakcyj na podstawie warrantów frachtów, kolejowych, konosamentów do wysokości 80 proc., więcej — domaga się uznania za warranty świadectw, stwierdzających ubezpieczenia zapasów zboża w magazynach prywatnych (przechowywanych do przednówka na... pasek), spodziewa się ustalenia dla siebie i dla swojej tranzakcyi najniższej stopy dyskontowej oraz honorowania weksli długoterminowych, przy kredycie zbożowym zupełnie niedopuszczalnych. Aby zaś zadokumentować jeszcze lepiej, iż spółka handlu ziemiopłodami ma być dalszym ciągiem Państw. Urzędu Zbożowego, pomysłowi spadkobiercy domagają się przekazania im na warunkach ulgowych co do cen i warunków regulacyi, utensylii, magazynów i biur P. U. Zb.

Trust otrzymuje zatem gotowy aparat do skupu, magazynowania i rozdziału, kredyt państwowy na jaknajdogodniejszych warunkach do wysokości 3 miliardów marek i oczywiście przemożne wpływy w instytucyach rządowych, wynikające częściowo z zależności finansowej, w jaką Skarb Państwa Polskiego się uwikła, częściowo zaś z osobistych stosunków i stosuneczków.

Wzamian za to wszystko trust zbożowy wysuwa ideę poddania się orzeczeniom komisyi Arbitrażu Zbożowego, którą zamierza stworzyć według oczywiście własnych koncepcyi zgóry, gwarantujących pożądane dla trustu arbitralne decyzye.

Komisyę Arbitrażoną mają tworzyć: dwaj przedstawiciele Zw. Ziemian, 3 — C. T. R., 2 Zw. Miast, 2 C. Zw. Przem., handlu i finansów, 1 Kom. Gieldowego, 1 Zw. Młynarzy, 1 Zw. Stow. Spoż. i 3-ch kupców zbożowych. Ogółem więc na 15 członków komisyi — 3-ch tylko bronić ma interesów konsumentów, zgóry więc przesądzić można, iż nie będą mieli jakiegokolwiekbądź wpływu na dalszą politykę aprowizacyjną w najważniejszej jej dziedzinie, bo wyżywienie ludności bezrolnej (miejskiej) chlebem.

Ten krótki zarys projektowanej działalności Centralnej organizacyi handlu zbożem świadczy zupełnie wymownie, iż celem trustu jest stworzenie dyktatury żywnościowej, od której zależna będzie ludność wszystkich miast polskich, a która tylko korzyści ziemian mieć będzie na widoku.

Nie wiemy, w jakiem stadyum znajduje się sprawa ulegalizowania istnienia trustu. W normalnych warunkach każde zdrowe prawodawstwo musiałoby zwalczać organizacyę, wymierzoną przeciw znacznej części ludności. U nas, przy braku poczucia praworządności, każde prawo obejść można i w ramy legalne ująć instytucye jak najnielegalniejsze. Stąd wniosek, iż zamierzenia trustowe urzeczywistnią się i zaciążą poważnie na ludności miast. Oczywiście, bronić się przeciwko niej musi za pomocą dobrej organizacyi międzymiastowej, opartej również, jak organizacya handlu zbożem o wydatną pomoc rządu.

Omawiając tę sprawę, w dyskusyi wysunięto wniosek oparcia przeciwakcyi miast o związek miast polskich, zapominając, że jest on organizacyą mało ruchliwą, pozbawioną charakteru handlowego, jaki jest niezbędny dla przeciwdziałania zakusom wybitnie handlowej organizacyi skupu i sprzedaży zboża.

Miasta nasze mają gotową organizacyę handlową, która właśnie w danym momencie odegrać może zbawczą rolę przeciwwagi, przeciw trustowi producentów rolnych. Tą organizacyą jest powołane przed rokiem z inicyatywy Warszawy Tow. Aprow. Miast Polski i Ziem Wschodnich. Dotychczasowa działalność tej instytucyi uprawnia do przekonania, iż mogłaby ona utworzyć centralną, wyłonioną z pośród spożywców organizacyę zakupu zboża dla miast, którab sparaliżowała zakusy centralnej organizacyi handlu zbożem, wyłonionej z pośród producentów, posiadła odpowiednie wpływy projektowanej komisyi Arbitrażu Zbożowego i czuwała nad zaopatrzeniem w chleb wielomilionowej ludności miast.

Delegaci Międzynarodówki zawodowej na Górnym Śląsku

Sosnowiecki „Górnik" podaje sprawozdanie z pobytu delegacyj międzynarodowej w Katowicach, przed wyjazdem jej do Krakowa:

We czwartek dnia 16 czerwca przybyli do Katowic delegaci amsterdamskiego międzynarodowego biura związków zawodowych, w zamiarze rozejrzenia się w sprawie górnośląskiej na miejscu. Delegatami tymi byli: przewodniczący Międzynarodówki amsterdamskiej tow. Edward Fimmen (Holender), generalny sekretarz francuskiej konfederacyi pracy tow. Leon Jouhaux z Paryża i tow. Louis Thomas, redaktor z Paryża. Wraz z tow. Fimmenem przybył młody jego sekretarz, tow. Jakób Oldenbroeck. Zapowiedziany delegat angielski nie przyjechał. Z ramienia niemieckich związków zawodowych towarzyszył delegatom towarzysz Ksawery Kohl, stolarz z Wrocławia; z ramienia klasowych związków zawodowych wyjechali im naprzeciw tow. poseł Żuławski oraz tow. Gumplowicz, redaktor „Górnika". Delegaci odbyli w piątek dwie konferencye, jedną zrana, z przedstawicielami niemieckich związków zawodowych (jednakże w obecności jednego Polaka, którym był tow. Rybicki, sekretarz górnoślązkiego związku metalowców) — drugą zaś popołudniu z przedstawicielami polskich organizacyj robotniczych chociaż w obecności tow. Kohl'a oraz jednego przedstawiciela niemieckich związków zawodowych na Górnym Ślązku, którym był tow. Kowol. Na porannem posiedzeniu referował sprawę tow. Franz z Wrocławia, którego głównym argumentem było, że połączenie z Polską, jako z krajem nie mającym ani wielkiego przemysłu ani fachowych inżynierów, doprowadziłoby przemysł górnośląski do upadku. Na popołudniowem posiedzeniu referował w języku francuskim oraz niemieckim tow. Gumplowicz, któremu łatwo przyszło odeprzeć twierdzenia tow. Franza, oparte na bardzo wadliwej znajomości polskich stosunków. Między innemi wskazał tow. Gumplowicz na fakt, że podczas wojny niemieccy okupanci zabrali z fabryk polskich kilka tysięcy maszyn, aby je wywieść do Niemiec i oddać na usługi niemieckich fabrykantów — a to przecież świadczy o tem, że przemysł polski przedstawiał się i pod względem ilości i pod względem jakości całkiem pokaźnie. Co do rzekomego braku inżynierów tow. Gumplowicz wskazał na to, że przed wojną rząd rosyjski systematycznie utrudniał polskim inżynierom znajdowanie pracy w Polsce, a w szczególności wykluczał ich ze służby państwowej i miejskiej — ale zato poza Polską w całem cesarstwie rosyjskiem: w Wielkorosyi, na Ukrainie, na Kaukazie, na Sybirze, nawet na Dalekim Wschodzie pracowały setki polskich inżynierów na stanowiskach jaknajbardziej odpowiedzialnych i wpływowych, dziś zaś ci wygnańcy wracają. Pozatem tow. Gumplowicz przypomniał, że iwobec wyczerpania górnośląskich rud żelaznych, przemysł żelazny Górnego Śląska skazany jest na zagladę, o ile go nie ocalą polskie rudy żelazne, i że z tego powodu podczas wojny górnośląscy kapitaliści niemieccy wielokrotnie domagali się wcielenia Królestwa polskiego albo części jego do Niemiec. Wreszcie tow. G. wykazał, że przemysł niemiecki może się wcale dobrze obejść bez węgla górnośląskiego, że natomiast dla Polski, a w szczególności dla proletaryatu polskiego przyłączenie Górnego Śląska jest kwestyą życia i śmierci. Referat ten wywarł na delegatach silne wrażenie.

W dalszej dyskusyi zabrali głos wszyscy obecni polscy towarzysze: tow. poseł Żuławski, dalej tow. Biniszkiewicz, naczelny redaktor „Gazety Robotniczej", jak również i sekretarz górnośląskiego Związku górników tow. Adamek, wspomniany już tow. Rybicki, organizator kooperatyw spożywczych tow. Adam Wojciechowski, wreszcie współpracownik „Gazety Robotniczej tow. Emil Caspari, który jako gruntowny znawca życia gospodarczego Górnego Śląska przytoczył bardzo cenne dane statystyczne. Polscy mówcy przemawiali po polsku albo po niemiecku; polskie przemówienia tłumaczył na język francuski tow. Gumplowicz, niemieckie częściowo tow. Gumplowicz, częściowo sam tow. Fimmen. Sprawa została pod każdym względem gruntownie roztrząśnięta.

Wiadomości polityczne

Kandydaci do teki ministra spraw wewnętrznych

Między kandydatami do teki ministra spraw wewnętrznych wymieniają dzienniki warszawskie p. Zygmunta **Raczkiewicza**, który zajmował stanowisko kierownicze w zarządzie cywilnym ziem wschodnich (w Mińsku) i zbliżony jest do partyi p. Skulskiego.

Nadto donosi warszawski „Kuryer Polski":

Jako kandydata na ministra spraw wewnętrznych wymieniany jest w kołach sejmowych p. **Kumaniecki**, profesor prawa administracyjnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. P. Kumaniecki jest zbliżony co do swych poglądów do Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Dymisya wiceministra Dąbrowskiego. Minister spraw zagr. przesłał panu Dąbrowskiemu następujące pismo: Zgodnie z życzeniem pańskiem wyrażonem w piśmie z dn. 21 bm. zwalniam pana ze stanowiska podsekretarza stanu, piastowanego przez niego od 2 kwietnia 1920 r. Jednocześnie uważam za swój miły obowiązek w imieniu min. spraw zagr. złożyć panu serdeczne podziękowanie za jego owocną pracę na stanowisku powyższem, która w wysokiej mierze przyczyniła się do pomyślneg rozwoju powierzonych pieczy Pańskiej dziedzin i działów min. spraw zagr. Podpisany: Skirmunt.

Układy między państwami sukcesyjnemi. Take Jonescu oświadczył, że Rumunia związana jest z Czechosłowacyą traktatem obronnym, który ogłoszono oficyalnie w dzienniku urzędowym 21 czerwca. Celem tego traktatu było wyrównanie kilku otwartych kwestyj, które pozostawił jeszcze traktat wersalski. Na mocy tego traktatu

stąpiła Czechosłowacya Rumunii 5 wsi o obszarze 172 km. kw., z ludnością 10.000 dusz, w tem tysięcy Rumunów, a 3 tysiące innych narodowości. Są to wsi: Valea, Seaca, Cocisante, Pamos i Patenoi. Rumunia odstąpiła Czechosłowacyi 3 gminy, a mianowicie: Nagy Balad, Sertos Almas i ..., o łącznym obszarze 60 mk. kw., z ludnością tysiące mieszkańców, w tem tylko 6 Rumunów. Ważna linia komunikacyjna Sziget-Szatmar pozostała przy Rumunii. Po stronie czeskiej pozostały jeszcze 3 gminy rumuńskie. Toteż rząd czeski w traktacie zobowiązał się do zapewnienia im swobodnego rozwoju narodowego.

Prasa czeska wyraża zadowolenie z powodu wyników konferencyi marienbadzkiej, która jej ...aniem usunęła różnice między Pragą a Budapesztem, jakie istniały na punkcie wprowadzenia w życie postanowień traktatu pokojowego. Konferencya ta stworzyła materyały dla przyszłej konferencyi, która się odbędzie w Budapeszcie, a która ustali szczegóły układu węgiersko-czeskiego.

Węgierski minister spraw zagr. hr. Banffy oświadczył w rozmowie z korespondentem węg. biura kor., że jego spotkanie z Beneszem w Marienbadzie było jednym krokiem naprzód na drodze, na którą wstąpił jego poprzednik, kierując się koniecznością rozszerzenia sąsiedzkich stosunków gospodarczych. Znanem jest, że przez traktat trianoński narzucono większą ilość kwestyj, których rozwiązanie leży w obopólnym interesie stosunków sąsiedzkich. Na konferencyi w Brueku narzucono również wiele kwestyj, które były następnie omawiane w Budapeszcie i Pradze, a obecnie w Marienbadzie uzupełnione. Spotkanie w Marienbadzie nie oznacza jednak ukończenia tej wymiany zdań, lecz jest tylko dalszym etapem konstruktywnej czynności, której cel stanowi zabezpieczenie spokoju w Europie środkowej przy uwzględnieniu usprawiedliwionych interesów Wę-

Pobyt dziennikarzy nadbałtyckich w Krakowie

(k) Drugi dzień pobytu dziennikarzy nadbałtyckich w Krakowie poświęcony był zwiedzaniu zamku królewskiego na Wawelu i katedry. Dziennikarzy nadbałtyckich oprowadzał po katedrze i tłumaczył znaczenie drogich dla Polaków pamiątek p. dr Bąkowski, historyę zaś zamku skreślił i objaśniał o postępach restauracyi Wawelu p. Muczkowski. Goście okazywali ...ezne zainteresowanie i wyrazili najwyższe ...nie dla wielkiej kultury narodu polskiego.

...ad Syndykatu dziennikarzy krakowskich

O godzinie 2 przyjął gości bałtyckich Syndykat dziennikarzy krakowskich objadem w Kole ...o-artystycznem. Oprócz gości i przedstawicieli prasy krakowskiej wzięli udział w obiedzie ...a Kowalikowski, prezes Akademii Umiej. Morawski, prof. Nowak, prof. Talko-Hryn... przedstawiciele wojskowości itd. Prezes ...katu dr Beaupré wygłosił toast na cześć bałtyckich. Odpowiedział p. Palola, reda... „Uusi Suomi“ z Helsingforsu toastem na ... Polski. Redaktor łotewskiego dziennika ...jas Sargs“ p. Lazdnis wzniósł toast na ...słność „entente cordiale“ bałtycko-polską, a estoński redaktor p. Luiga na pomyślny rozwój duchowej i literackiej „entente cordiale“ bałtycko-polskiej. Generał Munck toastował na cześć kobiet polskich. Prof. Talko-Hryncewicz mówił o potrzebie sojuszu bałtycko-polskiego ze względu na wspólne niebezpieczeństwo wschodnie. Szereg toastów zakończył generał Munck zdrowiem żołnierza polskiego.

W Tow. Strzeleckiem

Spędziwszy kilka chwil poza rogatkami, goście powrócili do miasta, by nie zapóźnić godziny powitania ich przez Towarz. Strzeleckie. Kiedy goście wjechali na dziedziniec starego Bractwa strzeleckiego, zagrała trąbka łucznika, zwiastując przybycie gości. Naprzeciw nich wyszedł ubrany w godła strzeleckie król kurkowy dr Ostrowski w towarzystwie marszałków i całej świty królewskiej. Wprowadziwszy gości na salę, przemówił do nich z tronu w językach polskim i niemieckim.

Następnie zabrał głos dr Nieć, który swe przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Finlandyi, Łotwy i Estonii. Za zgotowane przyjęcie przez brać kurkową podziękowali dziennikarzy nadbałtyccy przez usta pp. gen. Muncka i Luiga. Po przemówieniach odbyło się strzelanie do tarczy. Najpiękniejszy strzał oddał red. gen. Munck. W Tow. Strzeleckiem zabawili goście do godz. 7 wieczór, poczem pojechali do swoich kwater w hotelach.

Raut

Na raut przybyli przedstawiciele prezydyum miasta z prezydentem Federowiczem i wicepr. Rollem, przedstawiciele wojskowości z gen. Osińskim i gen. Szeptyckim, del. Kowalikowski, prof. Łoś, prezes Akad. Umiej. dr Kaz. Morawski, hr. Zdzisław Tarnowski, p. Feliks Jasieński oraz liczni przedstawiciele prasy, sfer literacko-artystycznych i naukowych naszego miasta. Gościom towarzyszyli p. Cyzarski, przedstawiciel polski w Rydze, delegat wydziału prasowego p. Ciemieński i delegat minist. spraw zagr. referent dla spraw bałtyckich p. Komornicki. Pierwsze przemówienie wygłosił prezes klubu p. Chylewski, witając serdecznie gości. Przedstawiciel Finlandyi p. Palola podziękował w odpowiedzi za przyjęcie i nakreślił w krótkich słowach wspólność losów Polski i Finlandyi. Przedstawiciel Estonii p. Luiga zaznaczył konieczność militarnej konwencyi państw nadbałtyckich z Polską, w celu wspólnej obrony przed imperyalizmem rosyjskim, przedstawiciel Łotwy p. Lasdinch w przemówieniu swojem podkreślił, że Łotyszów łączą dawno z Polakami stosunki polityczne, przyczem sięgnął do czasów Stefana Batorego. Zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć Naczelnika Piłsudskiego, który obecni powtórzyli entuzyastycznie.

Raut był urozmaicony szeregiem produkcyi muzykalno-wokalnych pierwszorzędnej wartości artystycznej. W produkcyach tych brali udział pp. Solska-Grosserowa, Knapp, Dziwińska i pp. Frenkiel, Zathey, Hof-Cortilli i Skarżyński.

W Wieliczce

Trzeci dzień pobytu gości nadbałtyckich poświęcony był zwiedzaniu miasta. Goście oprawadzani przez dziennikarzy krakowskich zwiedzili między innemi Bibliotekę Jagiellońską i Uniwersytet. O godz. 12 w południe podejmowała dziennikarzy nadbałtyckich redakcya „Kuryera Codziennego“. O godz. 1·15 po południu wyjechali dziennikarze specyalnym pociągiem do Wieliczki. Na dworcu w Wieliczce oczekiwali gości nadbałtyckich burmistrz m. Wieliczki Ajwas, marszałek powiatu Winter, starosta Meiksner oraz radca Dawidowski, kierownik kopalni. Do przybyłych gości przemówił burmistrz Ajwas, który podziękował gościom, że w swych trudach podróży nie omieszkali odwiedzić Wieliczki, znanej ze swych salin w całym świecie. Po przemówieniu wręczyła córeczka p. Ajwas gen. Munckowi bukiet z żywych kwiatów.

Następnie goście udali się do szybu Daniłowicza, gdzie odbyła się wspólna fotografia. Po dokonaniu zdjęcia zjechali goście na pierwszy historyczny poziom (63 m.), gdzie zwiedzili kaplicę św. Antoniego. Dalej zeszli grotą Piaskowej Skały na poziom drugi, gdzie podziwiali wspaniałą kaplicę św. Kingi, komory: Drozdowice, Mosty i Michałowice. W dalszym ciągu komorą Michałowice wyszli goście 36 metrów w górę do komory Urszuli, skąd udali się do komory Łentów czyli sali balowej. Tu dla zwiedzających zastawiono podwieczorek, w czasie którego przemawiali: dr Krieger i Włodz. Tetmajer. W odpowiedzi przemawiali przedstawiciele Finlandyi i Estonii. Serdeczny nastrój i dźwięki orkiestry salinarnej pobudziły zebranych, wśród których znajdowały się panie do pląsów. W szczególny podziw gości nadbałtyckich wprawił nasz dziarski Mazur. Opuszczając saliny, goście podziękowali zarządowi za przyjęcie, a inż. Dawidowskiemu i Hankiewiczowi za oprowadzenie po tajemniczym świecie gnomów.

Nadto goście zwiedzili jeszcze warzelnię i muzeum salinarne.

O godzinie 6½ goście powrócili do Krakowa, udając się na przedstawienie do teatru Bagatela, gdzie zajęli trzy loże przystrojone kwiatami.

O godzinie 10 wieczór udali się goście na raut do sali Strzeleckiej.

Program wtorkowy obejmuje przed południem zwiedzanie fabryki Zieleniewskiego i sody amoniakalnej w Borku. Wieczorem goście odjadą do Zakopanego.

* * *

Socyalistyczni dziennikarze fińscy

Wśród gości bałtyckich znajduje się dwóch dziennikarzy socyalistycznych z Finlandyi, a mianowicie: tow. Tunti z redakcyi dziennika „Suomen sosiali-demokraatti“ („Fiński socyalny demokrata“), centralnego organu fińskiej socyalnej demokracyi, wychodzącego w Helsingforsie, oraz tow. Kilpi z redakcyi „Kausan Lehti“ („Dziennik Ludowy“), organu partyjnego w Tammerforsie.

Obaj towarzysze w rozmowie z tow. Haeckerem opowiadali o stanie partyi i prasy partyjnej w Finlandyi (gdzie niema analfabetów!): wychodzi tam 5 dzienników partyjnych i 12

...MIERZ NITSCH
...of. Uniw. Jagiell.

Jubileusz naukowy ...udouina de Courtenay

...chodzony w ostatnich dniach jubileusz nau... profesora Jana Baudouina de Courtenay ...e ma znaczenie niż zwykłe tego rodzaj... ...stości; była to bowiem nietylko rocznica ...a, ale równocześnie 53 rocznica nieprzer...go w Polsce istnienia językoznawstwa. W Eu... językoznawstwo istnieje od lat stu — do... ...i na stałe weszło od pięćdziesięciu.

...wniejsze polskie próby lingwistyczne były albo ...wcze (Trzaskowski, więcej już Suchecki) albo ...cznie praktyczno-szkolne (Małecki) albo bez ...jszego związku z nauką europejską (Fr. Ma...wski). Dopiero pierwsze prace Baudouina, ...zone w r. 1868 w „Beitraege zur vergleichen... Sprachforschung“, nawiązały stały kontakt ...zy nauką polską a europejską. Traktując o ...nach analogicznych w polskiej deklinacyi, ...wadzały one polskie zjawiska językowe na ... światowy, traktując je zaś w sposób nowo...y, przedtem w Polsce nieznany, wywołały ...zainteresowanie dla samej nauki. I mimo, że ...esne warunki zmusiły autora do ogłoszenia w ...70 pracy „O języku staropolskim od w. XIV“ ... nie po polsku, ale po rosyjsku, to jednak ...etoda i rezultaty tego znakomitego dzieła ...arły u nas wpływ niezatarty. Bo chociaż nie ...nął on odrazu szerszych sfer wykształconych, nawet ogółu nauczycieli polonistów, to jednak ... trudniej było odtąd dyletantyzmowi odgry...a tem polu rolę nauki; nietylko dlatego, że mnożyły się szeregi fachowców, ale i przez to, że prof. Baudouin, pobłażliwy dla prac niedoskonałych ale podjętych w celach czysto naukowych, nielitościwym był dla wszelkiego nadużywania nauki do celów politycznych.

Najważniejszą ze spraw tego rodzaju, w której ściągnął na siebie oburzenie wielu ludzi, niezdolnych do ścisłego myślenia bądź zasadniczo lub choćby tylko w chwili zaślepienia namiętnością, była głośna przed laty przeszło dwudziestu sprawa narzecza kaszubskiego. Mianowicie w r. 1893 Akademia Umiejętności wydała „Słownik języka pomorskiego czyli Kaszubskiego“ Ramułta, dzieło dziś już przebrzmiałe, które jednak stało się podstawą dalszych nad tą sprawą badań i ostatecznego jej rozstrzygnięcia. Wtedy to z powodu użycia przez Ramułta wyrazu „język“ a nie „narzecze kaszubskie“ powstała w publicystyce polskiej prawdziwa burza: prasa t. zw. „narodowa“ rzucała na Akademię gromy, a Ramułta ochrzciła poprostu zdrajcą, posuwając się nawet do niczem nieusprawiedliwionego oszczerstwa i podsuwając jego czysto naukowej pracy bardzo niskie motywy. Nawet niektórzy uczeni, i to nieprzeciętni, ulegli temu zaślepieniu i różnemi argumentami starali się udowodnić, że mowa Kaszubów jest sobie taką samą „gwarą“ polską jak tyle innych. Głosili to tak słynni i popularni uczeni, jak Karłowicz, Brückner... Solidaryzującego się, choć tylko po części, z Ramułtem Baudouina traktowano jako wroga polskości. Cóż to takiego twierdził i wykazywał Baudouin? Oto: 1) że gwary kaszubskie razem wzięte przeciwstawić należy wszystkim innym polskim razem wziętym, czyli że obszar językowy polski musi się dzielić najpierw na część czysto polską (kontynentalną) i na część kaszubską (pomorską), a potem dopiero dzielić można część kontynentalną na narzecza: mazowieckie, kujawskie, wielkopolskie i t. d.; 2) że Kaszubszczyznę, obok pewnych znamion odrębnych, charakteryzują liczne cechy typowo polskie, a tylko posunięte tam do krańcowości, wskutek czego użył on nawet zwrotu, że jest ona bardziej polska od samej polszczyzny, „plus polonais que le polonais meme“. Prawda że ciekawe? Za taką to opinię odsądzano Baudouina od polskości. Co do mnie, to ilekroć słyszę lub czytam ataki na dzisiejszego jubilata, oczywiście tylko ataki z powodu jego wystąpień narodowych czy społecznych, jestem stale przekonany, że połowa ich polega — tak jak w tamtym wypadku — poprostu na nieprzeczytaniu jego artykułu, a większa część drugiej połowy na niemożności objektywnego sądu, utrudnionego, co prawda, dla mniej trzeźwych inteligencyj przez styl Baudouinowski, nietylko wojowniczy i bezwzględny, ale nieraz też szyderczy i gryzący. Niewielka tylko resztka pozostaje na karb wygłaszanych przez Baudouina poglądów istotnie doktrynerskich, a więc czasem niesłusznych, choć bezwzględnie wypływających z rzadkiej prawości motywów moralnych.

Umyślnie przytoczyłem najpierw tę „sprawę kaszubską“, bo w niej, jak w żadnej może innej, uwydatnia się indywidualno-społeczne stanowisko Baudouina. Głównie jednak chciałbym tu dać kilka słów naukowej charakterystyki jubilata.

Co do zakresu więc znamionuje go niezwykła szerokość zainteresowań: najwięcej zajmuje się zagadnieniami ogólnie językowemi, jak „człowieczeniem języka“, „mieszanym charakterem wszystkich języków“, „uzasadnieniem samoistności zjawisk psychicznych na podstawie faktów językowych“ i t. p. — z drugiej zaś strony drobiazgowem badaniem nietylko małych grup językowych, jak rezjańkiej (słowiańskiej we Włoszech), ale nawet indywidualnych zboczeń mowy; widać z

pism partyjnych, ukazujących się 3. lub 2 razy w tygodniu; posłów socyalistycznych w parlamencie jest 80, t. j. mało co mniej niż połowa całego parlamentu. Komuniści stanowią w Finlandyi małe grupki w większych miastach, ale rozporządzają wielkimi pieniędzmi otrzymywanymi z Rosyi; wychodzi tylko jeden dziennik komunistyczny w Helsingforsie i kilka tygodników, prasa komunistyczna ma jednak bardzo małe nakłady. Ogół fińskich robotników i chłopów (bo w Finlandyi i chłopi należą masowo do partyi socyalno-demokratycznej) nie chce słyszeć o komunistach po okropnościach wojny domowej, wywołanej tam przed dwoma laty przez komunistów.

Sprawy partyjne

W sprawie tow. Ursiniego sąd partyjny we Lwowe w składzie nast.: tow. Chrystowski, Mokłowska, Lang i Buber jednomyślnie orzekli, że tow. Teofil Ursini postąpił zupełnie poprawnie w sprawie zakupna herbaty dla konsumu kolej. i niema żadnego powodu do pociągnięcia go do jakiejkolwiek odpowiedzialności. Sąd stwierdza, że zarzuty przeciw niemu podniesione są zupełnie bezpodstawne, wobec czego Rada Robotnicza uchwaliła przywrócić go we wszystkich prawach członka partyi.

Z TEATRU

Teatr Powszechny „Boccacio", operetka Zella i Genee, muzyka Franciszka Suppe

Po szeregu utworów operetkowych starszej i nowszej daty, sięgnęła dyrekcya Teatru Powszechnego do „kapitału zakładowego" operetki wiedeńskiej, gdzie wśród zaczątkowych tworów operetki znajdują się dzieła najszlachetniejszej jakości tego gatunku. „Boccacio" ukazał się poraz pierwszy na scenie Carlteatru w r. 1876, jako najdojrzalsze z szeregu dzieł Suppe'go po dziśdzień całą krasę młodzieńczej skiej operetki. Mimo że blisko pół wieku liczy tem utwór 57-letniego wówczas kompozytora (ur. 1819), mimo rozkatarynkowania po całym świecie jego melodyi, zachowała muzyka Suppe'go po dziśdzień całą krasę młodzieńczej świeżości barw, rytmiki i melodyki, wdzięk płochego humoru niefrasobliwego wiedeńczyka i gorącego sentymentu południowca. Był bowiem Francesco Ezechiele Ermenegildo de Suppe dalmatyńczykiem urodzonym w Spalato, komponującym w 13-tym roku życia msze dla kościoła w Zara, a w 1848 r. pieśni rewolucyjne w Wiedniu, gdzie brał czynny udział w rewolucyi. Był uczniem i ulubieńcem Donizetti'ego, przyjacielem i współpracownikiem Lortzinga, illustratorem muzycznym niemieckich fars w Wiedniu i kompozytorem włoskich oper w Medyolanie, których sukces sprowadził go do zażyłej przyjaźni z Rossinim i Verdim. Nim jeszcze we Wiedniu mówiono o Offenbachu, Suppe daje inicyatywę do stworzenia operetki i sam staje w szrankach jej twórców obok Straussa, którego sławny na cały świat „Nietoperz" nie zdołał zaćmić blasku powodzenia „Fatinitzy", „Boccacia" itd. — Tych kilka szczegółów wskazuje na mnogie urozmaicenia życiowe i bogactwo wpływów na kształtowanie się muzy tego włoskiego wiedeńczyka czy wiedeńskiego włocha, a wszystkie te pierwiastki znajdują doskonale sharmonizowany wyraz w muzyce „Boccacia", którego tekst idealnie nadawał się dla Suppe'go do wypowiedzenia się w sposobie swoich rasowych i nabytych właściwości. Akcyi właściwej dzisiejszym wymaganiom scenicznym, tu nie ma, lecz w szeregu scen zmieniających się kalejdoskopowo, jak w filmie, przewija się nić łącząca te epizody we wspólną całość. Oto — jak na obrazie starego mistrza — na niepokalanym błękicie nieba Florencyi zazłociła się w słońcu biała chmurka i już z za jej rąbka pucołowaty amorek wysyła strzałę na ziemię: baczność starzy i młodzi, raczej stare i młode, bo coś się wije po placach i wąskich uliczkach, po warsztatach i komnatach, w powietrzu i na drzewach, coś szarpie za sukienki i ściska miłośnie ręce. Poczciwy bednarzu pilnuj swej żony, stary golarzu nie dowierzaj swej starej, bo to „coś", chce czy nie chce, tu się wśliźnie, tam zakradnie, tu zaczepi, tam nabroi, wszystkich wszędzie niepokoi, nie przepuści i książęciu i podeście nawet spłata figla. To Boccaccio — mit o szczęściu i grzechu o romantycznej przygodzie i awanturze dell'arte. Czy może być wdzięczniejszy temat dla rasowego muzyka, wiedeńczyka z typu biedermajerczyka z włoskiem amoroso w krwi?

Teatr powszechny przystąpił do wystawienia „Boccacia" z całem zrozumieniem walorów tkwiących w tem małem arcydziełku literatury operetkowej. Wszystko co dla oka dać było można dano. Nie wszystko co w partyturze tkwi należycie wyszło, lecz to, co na premierze słyszeliśmy, świadczy o bardzo starannej pracy przygotowawczej i rozsądnem łączeniu wysokich aspiracyi z ekonomią środków rozporządzalnych. Zarówno wypróbowane siły operetki jak i młodsze siły wokalne wywiązały się ze swych zadań zupełnie poprawnie, a jeżeli niedość może było ciepła i błękitu florenckiego, to już wina strefy i klimatu w jakich żyjemy; za to poza kantyleną wszystko kipiało werwą i życiem, zwłaszcza chóry i orkiestra sprawiły się doskonale. Dyrygował kapelmistrz p. Barański, reżyserował p. Lelewicz. (s)

KRONIKA

Kraków, 28 czerwca.

Katastrofa kolejowa pod Krzeszowicami

Pociąg osobowy nr 912, wyjeżdżający z Krakowa o godz. 5 po południu do Warszawy przez Dęblin, prowadzony przez 2 lokomotywy, zderzył się na zwrotnicy wjazdowej w Krzeszowicach z pociągiem nr 131, wiozącym pracowników kolejowych do służby do Krakowa. Zderzenie nastąpiło o godz. 5 m. 38. Przyczyną zderzenia było niezauważenie przez maszynistę pociągu nr 912, że sygnały wjazdowe do stacyi Krzeszowice stały na „stój", oraz skrócenie czasu jazdy między Krakowem a Krzeszowicami o 7 minut, gdyż normalny przyjazd tego pociągu do Krzeszowic naznaczony jest na godzinę 5 m. 45. Zauważyć należy, że pociąg robotniczy nr 131 wyjeżdża z Krzeszowicz z toru nr 2, na któr[y] bezpośrednio na jego miejsce wjeżdża pocią[g] nr 912.

Skutki zderzenia, ustalone do godz. 9 wieczór: **Zabici:** Piechota, zwrotniczy i Waszkowski, konduktor, obaj z Krakowa; dogorywa dziewczyn[a] z b. Kongresówki nieznanego na razie nazwi[s]ka. **Ciężko rannych** stwierdzono 10, lżej rannyc[h] zgłosiło się 15. Zdaje się, że rannych będzi[e] więcej, ponieważ pociąg nr 912 był bardzo prze[-]pełniony.

Obydwie maszyny pociągu nr 912 i pocią[gu] nr 131 są silnie uszkodzone i wykolejone; 4 w[a]gony pociągu nr 912 i 2 wagony pociągu nr 1[31] zdruzgotane. Tor drugi zasypany gruz[em] i uszkodzony tak, że przerwa ruchu potrwa [na] tym torze od 6 do 12 godzin. Ruch odbywa s[ię] na torze pierwszym z małem opóźnieniem.

Stacya Kraków i dyrekcya niezwłocznie p[o] otrzymaniu wiadomości o wypadku, zarządziły wy[-]słanie lekarzy i wozu opatrunkowego a następni[e] pociągu ratowniczego z przyrządami do podni[e]sienia lokomotyw i wozów. Z ramienia dyrekc[yi] wyjechali na miejsce wypadku zastępca prezy[denta] Prachtla, inż. Gutkowski, zastępca naczelnika wy[-]działu ruchu inspektor Stawiński, kontrolor Że[-]giestowski, star. radca Lanota, urzędnicy biu[ra] śledczego itd. Pierwszej pomocy udzielili ranny[m] lekarze krzeszowiccy pp. Dura i Walkowski or[az] lekarz sanitarny będący przy pociągu a następ[nie] lekarze kolejowi z Krakowa.

Nazwiska ciężko rannych na razie nie st[wier]dzono. Przywieziono ich osobnym pociągiem [do] Krakowa o godz. 9.45. Po stwierdzeniu na[zwisk] wszystkich rannych i zabitych, poda się nie[zwłocznie] wiadomości drogą prasy.

Najciężej rannych umieszczono na razie w [szpi]talu w Krzeszowicach.

Wycieczka robotnicza do Wielic[zki]

Z okazyi zjazdu górniczego w Krakowi[e u]rządza miejscowa Rada Robotnicza wyci[eczkę] do salin wielickich w środę 29 czerwca (św[.] Piotra i Pawła). Punkt zborny o godz. 10 [...]

---

tego, że wszelkie jego uogólnienia, do których zawsze okazywał zupełnie wyjątkową zdolność, nie polegają bynajmniej na samem „myśleniu", ale też na bezpośredniem studyowaniu konkretnych jednostkowych faktów.

Baudouin de Courtenay nietylko rozumie język, ale go czuje. Od dawna, kiedy to jeszcze wcale nie było rzeczą powszechnie uznaną, akcentował psychiczno-socyalną podstawę wszelkich zjawisk językowych. W związku z najszerzej pojmowanemi zmianami społecznemi rozumiejąc konieczność zmian językowych, zawsze występował przeciw martwocie języka, przeciw uznawaniu jednego jego stadyum za niewzruszone i święte. Różnił się tem od wszystkich niemal swych rówieśników: Nehring, znakomity wydawca tekstów staropolskich, z natury zapatrzony był w przeszłość, Lucyan Maliczewski, doskonały badacz mowy ludowej, cenił ją przedewszystkiem za zachowane w niej pozostałości epok dawniejszych i t. p.

Baudouin, autor znakomitego dzieła o najstarszym języku polskim, nieraz występował przeciw drobiazgowemu zajmowaniu się samą tylko historyą języka, conajmniej równą, jeżeli nie większą wartość naukową przypisując formom żywym. — Toteż zaryzykowałbym twierdzenie, że nie będąc patentowanym obrońcą ani stróżem polszczyzny, bardziej od tamtych, normalnego do niedawna typu, wierzył on w siłę i trwałość języka polskiego, jako wyraziciela własnej kultury, nietylko historycznej, ale do dziś żywej i twórczej. W związku z tem stoi jego indywidualna polszczyzna, jędrna, żywa i czysta, mimo że przeważną część życia spędził w Rosyi, mimo że losy zmusiły go do pisania więcej po rosyjsku niż po polsku. Ale epoka niewoli sprawiła, że tamci badacze języka polskiego, zajmujący się przeważnie świetnością dawnych jego czasów, byli uznanymi „patryotami" — on zaś dla wielu był Polakiem podejrzanym.

Baudouin zajmował się też — ortografią, niepodobny był w tem jednak zupełnie do tych ciasnych umysłów, co poza nią nie widzą zupełnie istotnych zagadnień językoznawstwa, zrażając tylko przez to adeptów tej nowoczesnej nauki. Jemu szło o dwie rzeczy: teoretycznie o szerzenie zrozumienia różnicy, jaka zawsze i wszędzie, przy najidealniejszej ortografii, zachodzić musi między językiem mówionym a językiem pisanym; praktycznie o ułatwienie pisma szerokim masom. Zasady jego zwyciężyły ostatecznie w roku powstania państwa polskiego: Akademia Umiejętności i polskie władze szkolne uznały za obowiązującą jotę w typie **Francja, Anglja**, a takie rozróżnianie w liczbie mnogiej rodzajów nie według gramatyki łacińskiej, ale według stanu staropolskiego, a więc: **głupi ludzie — głupimi ludźmi, ale głupie woły, przekupki, dzieci — głupiemi wołami, przekupkami, dziećmi.** Niestety, w trzy lata po urzędowem uznaniu tej ortografii, bojkotują ją niemal wszystkie pisma krakowskie, nietylko konserwatywny Czas, ale nawet ludowy Goniec i robotniczy Naprzód: jakże daleką jest teorya od praktyki!

Tydzień temu grono polskich językoznawców wręczyło profesorowi Baudouinowi de Courtenay pierwszą tego rodzaju w Polsce książkę: „Prace lingwistyczne, ofiarowane... dla uczczenia jego działalności naukowej 1868—1921". Jest to zbiór 43 prac naukowych, w czem 16 napisanych przez Polaków; że nazwiska lingwistów mało są zwykle znane własnemu społeczeństwu, pozwolę je sobie przytoczyć: Benni, Gawroński, Kleczkowski, Kowalski, Kryński, Lehr-Spławiński, Łempicki, Łoś, Nitsch, Otrebski, Rozwadowski, Rudnicki, Słoński, Szober, Ułaszyn, Wędkiewicz. — Z zagranicy uczestniczy dwóch Rosyan, dosłownie dwóch (przd wojną uczestniczyłoby dwudziestu — do [tego] doprowadziły rządy carskie i bolszewickie), Ni[em]ców sześciu i to prawie wyłącznie nie profeso[rów] wszechnic państwowych, bo ci przed wojną uz[na]wali działalność Baudouina, drukującego prze[cież] nieraz w ich czasopismach naukowych, ale w p[ol]skiej księdze uczestniczyć nie chcieli, mimo [że] inicyatorzy jej, w myśl stałych zasad jubilata, [do]puścili w niej także i język niemiecki; ubolew[a]jąc ogólnie nad tym szowinizmem, może się pr[zy]tem jubilat pocieszyć, że jego naród bynajm[niej] w tej chorobie nie przoduje. Zresztą pospie[szyli] z uznaniem naukowem wszyscy Słowianie, a[da]lej Francuz, Holender, Duńczyk, Finowie i Wę[gier]. Jest to oczywiście tylko cząstka tak polskich [jak] i zagranicznych przyjaciół jubilata: wojna, umo[żli]wiając wydanie tej księgi przez Polaków (dzi[ęki] poparciu Ministerstwa Oświaty), wpłynęła jedn[ak] niekorzystnie na jej objętość. Ale pierwsza w P[ol]sce, a dla całego świata naukowego przeznacz[o]na, nikomu się ona nie należała, tylko Baudouin[o]wi de Courtenay. Do obchodu przyłączyły się: [A]kademia Umiejętności, fakultety filozoficzne un[i]wersytetów: krakowskiego, poznańskiego i lub[el]skiego, lwowskie Towarzystwo filologiczne i t. d. z zagranicy szczególnie serdeczny telegram przy[]słał uniwersytet słoweński w Lublanie. „Towa[]rzystwo Miłośników Języka Polskiego" poświęci[ło] jubilatowi w swym organie „Język Polski" (ze[]szyt na maj i czerwiec) wstępny artykuł pió[ra] prof. Łosia; tam, jakteż do charakterystyki p[o]danej w księdze pamiątkowej przez prof. Rozwa[]dowskiego, odsyłam chcących się bliżej poinformo[]wać o jednym z niewielu naprawdę europejski[ch] naszych uczonych.

pod dworcem kolejowym (obok poczty). Po zwiedzeniu salin popołudniu odbędzie się festyn przy dźwiękach muzyki tramwajarzy i kolejarzy. Powrót o godz. 10 wieczór.

Zgłoszenia przyjmuje tow. Kowalczyk w Sekretaryacie Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego L. 5 II p.

Wydalenie cudzoziemców z Krakowa

Krakowska Dyrekcya policyi zawiadamia wszystkie osoby narodowości niepolskiej i nieposiadające obywatelstwa polskiego, które przybyły do Polski z Rosyi po dniu 12 października 1920, że miasto Kraków jako siedziba województwa należy do tych miejscowości, w których po myśli rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 6 czerwca 1921 Nr. T. B. B. 396 jest pobyt osobom wyżej wymienionym od 30 lipca 1921 bezwzględnie wzbroniony.

Wobec tego wzywa się wszystkie osoby narodowości niepolskiej i nieposiadające obywatelstwa polskiego, które przybyły do Polski z Rosyi po dniu 12 października 1920 aby w ostatecznym terminie do 30 lipca 1921 Miasto Kraków opuściły, w przeciwnym razie zastosowane do nich zostaną środki przymusowe.

Bliższych szczegółów w powyższej sprawie udzieli referent w dyrekcyi policyi, biuro Nr. 18.

* * *

Nadto ogłasza dyrekcya policyi: W związku z ostatecznem uregulowaniem sprawy powrotu do Polski w drodze uruchomienia odpowiedniej ilości punktów granicznych przejściowych dla repatryantów, jakoteż rozpoczęcia prac przez delegacyę polską w Moskwie, dalsze prowadzenie ewidencyi osób przybywających z Rosyi do Państwa polskiego zawiesza się w dniu 22 czerwca b. r.

W okresie siedmiu dni od dnia 23 do 30 czerwca b. r. włącznie, osoby narodowości niepolskiej i nieposiadające obywatelstwa polskiego przybyłe z Rosyi w okresie od 23 do 30 czerwca b. r. lub też w ciągu tygodnia poprzedzającego winny zgłosić się do dyrekcyi policyi w godzinach urzędowych celem zaewidencyonowania się i uzyskania odnośnych zaświadczeń. Podkreśla się przytem, iż obowiązek doraźnego należytego udowodnienia daty przybycia do Polski ciąży wyłącznie na tych zainteresowanych osobach.

Powyższy siedmiodniowy termin (od 23 do 30 czerwca b. r. włącznie) nie może w żadnym wypadku dotyczyć osób narodowości niepolskiej i nieposiadających obywatelstwa polskiego przybyłych z Rosyi po dniu 12 października 1920 r. i przebywających dłużej lub krócej w Polsce, które z jakichkolwiekbądź względów nie zgłosiły się do ewidencyi w nakazanym podstawowym terminie, jakoteż osób rzeczonej kategoryi, które przybywając do Polski już po upływie pomienionego podstawowego terminu nie zgłosiły swej obecności w ciągu tygodnia po przybyciu do Polski, ponieważ osoby te podlegają wydaleniu z granic państwa.

Przyczyny braku gazu

Dyrekcya gazowni nadesłała nam następujące wyjaśnienie:

„Gaz można wyrabiać jedynie z węgli koksujących, gazowych. Węgle takie otrzymuje się wyłącznie z Górnego Śląska, na którym, jak wiadomo, nie panują obecnie stosunki normalne. Wobec absolutnej niemożności otrzymania odpowiednich gatunków węgla, gazownia jest bezsilna i nie poradzi tu ani dobra wola, ani jakiekolwiek zabiegi. Zakład przemysłowy, jakim jest gazownia, nigdy nie wydałby zarządzeń takich, jak zamknięcie dopływu gazu, ze względów „oszczędności", gdyż sam traci na tem kolosalne sumy, a także naraża na straty konsumentów, na których należytem obsłużeniu przedewszystkiem Dyrekcyi Gazowni zależy.

Pozwalamy sobie zauważyć, że w krytycznych momentach, takich, jak dni ostatnie, personal robotniczy i inżynierowie, w zrozumieniu spełnianego zadania, pracują z nadzwyczajnym wysiłkiem i w denerwującem podnieceniu. Niestety na najbliższe dni nie przewiduje się poprawy stosunków."

W sprawie emerytów, a w szczególności emerytów kolejowych Małopolski i Śląska

Położenie emerytów jest straszne. Dosyć powiedzieć, że umierają z głodu. To nie przesada. To rzeczywista prawda. A przecież są to ludzie zasłużeni, mający w wielkiej liczbie studya akademickie. Miesięczne pobory emerytalne wystarczają im zaledwie na 4—5 dni życia w dzisiejszych warunkach. Jest sprawą piekącą, aby ustawa emerytalna była uchwalona jeszcze w bieżącej kadencyi sejmowej. Niech jednak będzie sprawiedliwą i nie krzywdzi starych emerytów, którym projekt ustawy przyznaje tylko 50 proc. tej emerytury, jaką otrzymują emeryci późniejsi, którzy przeszli w stan spoczynku po uchwaleniu ustawy emerytalnej. W szczególności starsi emeryci kolejowi z byłego zaboru austryackiego (byłej kolei Karola Ludwika, Czerniowieckiej, północnej i t. d.), mają prawo, jak to wykazali w odnośnych memoryałach, nie do połowy, lecz co najmniej do pełnej emerytury przyznanej ustawowo emerytom późniejszym, albowiem statutowo są właścicielami kolosalnych majątków funduszu pensyjnego w budynkach i innych nieruchomościach, które państwo polskie częścią już objęło a resztę jeszcze po obrachunkach obejmie. Nie są oni więc ciężarem dla skarbu państwa, skoro wnieśli doń miliardowy posag, z którego pobierać winni dostatnie dochody w formie emerytury, a więc conajmniej 100 proc. ustawowej emerytury pensyonistów przechodzących po uchwaleniu ustawy w stan spoczynku.

Analogicznie dotyczy to wszystko także wdów i sierot pobierających pensye wdowie względnie zasiłki.

Sprawozdanie ze Zjazdu górników, obradującego od niedzieli w Krakowie w sali Domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego, umieścimy w następnym numerze „Naprzodu".

Protest przeciwko zajęciu na biura krakowskich zakładów fundacyjnych. Jak się dowiadujemy, prezydyum miasta w wykonaniu uchwały Rady m. z dnia 14 czerwca, pod naciskiem niesłychanego wzburzenia opinii publicznej, przedłożyło prezydyum Rady ministrów, poszczególnym ministerstwom, generalnemu delegatowi rządu, oraz posłom krakowskim protest Rady miasta z prośbą o podjęcie społecznej interwencyi, by nietylko Zakłady Helclów, Lubomirskich i Król. Jadwigi nie uległy rekwizycyi na pomieszczenie biur rządowych, lecz przeciętnie możliwie jaknajrychlej przy pomocy rządu przywrócone zostały właściwemu przeznaczeniu. Kroku tego nie można tłumaczyć sobie jako wyrażenia niechęci przeciwko kreowaniu w Krakowie wyższych instancyj administracyjnych, których doniosłe znaczenie jest powszechnie uznane i dla których Rada miasta proponuje właściwsze pomieszczenia.

Z krakowskiej Izby adwokackiej. Dnia 25 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie krak. Izby adwokackiej. Wiceprezydent dr Trammer złożył sprawozdanie z czynności wydziału, poświęcając gorące wspomnienie zmarłemu długoletniemu prezydentowi Izby śp. Dr. Michałowi Koyowi, oraz zmarłym członkom Izby, i składając hołd wszystkim poległym w obronie Ojczyzny. Przy wyborze uzupełniającym wybrano prezydentem Izby dra Jerzego Trammera (w miejsce zmarłego śp. dra Koya), wiceprezydentem dra Edmunda Fiszera (w miejsce Dr. Trammera), zastępcą prokuratora dra Ignacego Szado (w miejsce śp. Dra Wiktora Bogdaniego) i członkiem rady dyscyplinarnej dra Tadeusza Miksiewicza (w miejsce dra Szado). Nowowybrany prezydent dr Trammer zamknął obrady wezwaniem członków Izby do składek na odbudowę Wawelu i na budowę Muzeum Narodowego.

Gdzie żyjemy? P. Ryszard Laskowski, lat 84, właściciel Kapelanki (obecnie włączonej do Wielkiego Krakowa), postać znana w Krakowie, od piątku znikł bez wieści. Zaniepokojony syn, udawszy się wczoraj (w poniedziałek) w poszukiwaniu po drogach i ścieżkach, któremi ojciec zwykle chadzał do Kapelanki, zupełnie przypadkowo natknął się na chłopa, który mu opowiedział o wypadku przejechania starszego człowieka przez automobil wojskowy o 11 w nocy z piątku na sobotę. P. Laskowski-syn zwrócił się do policyi, gdzie mu oznajmiono, że ojciec jego, uległszy wypadkowi automobilowemu w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej, został w stanie nieprzytomnym przewieziony przez pogotowie ratunkowe na klinikę chirurgiczną (w piątek), gdzie w niedzielę o 11 w nocy zmarł. Przez cały czas ofiara wypadku zdołała odpowiedzieć tylko na jedno pytanie o imię i nazwisko, lecz przy zmarłym znajdowały się pa-

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego

61 Marya Kreczowska

Zeszli z drogi w małej odległości od cmentarza, ślad stóp znaczył śnieg, aż do marnych tu i ówdzie porozrzucanych krzewów. Karol, wciąż milczący, szedł przodem, stąpając śladem stóp i kamieni, a dziewczyna za nim krok w krok, jak lunatyczka.

Zakreślili duże półkole koło bagniska i zbliżali się teraz do cmentarza, ze strony najbardziej oddalonej od gościńca. Rów otoczony wysokim nasypem tworzył granicę ziemi poświęconej. W obrębie tej granicy ciągnęły się długie szeregi otwartych, pustych grobów; podłużne fosy, wykopane zawczasu i nawpół zawiane śniegiem czekały przyszłych mieszkańców. Zmarznięte błoto, odrzucone na bok w równych odstępach, zakryje kiedyś te doły. Dalsze rowy były już zapełnione, a małe, drewniane krzyże, wszystkie jednakowe sterczały u głów. Był to cmentarz wojskowy, a rowy były ponumerowane podług kompanii. Tu i ówdzie okazalszy krzyż oznaczał grób kaprala lub feldwebla. Dalej ciągnął się cmentarz dla biednych; szereg płaskich grobów, zadeptanych w błotny grunt, o krzyżach z prostych desek, zbitych gwoździami, butwiejących i połamanych. W pewnem oddaleniu pomniki i zdobne kaplice uprzywilejowanych nieboszczyków świeciły bielą swą w zapadającym mroku.

Z poza pni skarlałych wierzb wyszedł mężczyzna. Dziewczyna podniosła nań oczy, gdy ku nim podszedł i zadrżała na widok błękitnego munduru. Karol zbliżył się do niego.

— Jestem wdzięczny, że pan przyszedłeś. Jesteś pan zupełnie bezpieczny; nikogo niema w pobliżu. To jest kobieta, z którą się miał ożenić. Opowiedz jej pan, co możesz.

Żandarm rzucił na nią szybkie spojrzenie i spuścił oczy, rozgniatając butem grudę lodu. Był zupełnie młody, o szerokiej, dobrodusznej twarzy i wodnisto-niebieskich, okrągłych, wylękłych oczach.

— Miałem, proszę pani, nocną służbę na korytarzu — zaczął szerokim akcentem prowincyi nadwołżańskich i urwał.

— W twierdzy, dokąd go przywieziono? — spytał Karol.

— Proszę łaski pana, było to już o świcie. Tak, widziałem, jak go prowadzili przez korytarz. Odwrócił głowę i spojrzał na mnie. Ale nic nie powiedział. Zamknęli go w trzeciej celi.

— Samego?

— Samego, proszę pani. Był całkiem spokojny. Całe przedpołudnie był zupełnie spokojny, kaszlał tylko chwilami. Dopiero gdy Wasylicz zaniósł mu obiad, słyszałem, że powiedział coś bardzo cicho.

— Czy Wasylicz jest dozorcą?

— Miał wtedy służbę, roznosił jedzenie. Wyszedł wtedy bardzo zły i rzekł do mnie: „Czy to nie grzech marnować taki dobry kapuśniak dla człowieka nawpół-nieżywego, co nawet na niego nie spojrzy. Sam byłbym kontent z takiego jedzenia" — powiedział...

— Czy tylko Wasylicz tam wchodził?

— Ostatni, proszę pana, wszedł tam w nocy dozorca z doktorem, ale zaraz wyszli napowrót. Słyszałem, jak doktór mówił: „Naco się to zda? Nie potrwa jak do rana". A jednak wytrzymał dłużej.

— Jak długo żył?

— Do drugiego popołudnia, to znaczy do wczorajszego dnia. Miałem znowu służbę. Miałem po nocnej służbie ośm godzin wypoczynku, rozumie pan. Jak tedy przyszedłem wieczór, usłyszałem, że jęczy cicho i mówi sam do siebie. Nie mogłem zrozumieć, co mówi. W nocy strasznie mu świszczało w gardle, a raz usłyszałem, jak powiedział: wody. A potem o szóstej rano znów przyszedł Osyp i moja służba się skończyła.

— Czy Osyp miał służbę przez cały dzień wczorajszy?

— Tak, proszę pana. Teraz jest we wsi; obydwaj zostaliśmy dziś uwolnieni z powodu karnawału. Jak tylko przyszedł, zaraz się napił i powiedział mi: „Przy naszej służbie musi się człowiek napić, inaczejby nie wytrzymał" — mówił. — „Nie mogę słuchać tego jęczenia. Wciąż prosi: wody! wody! wody! na miłość Boską!" — Osyp zawsze miał miękie serce.

— I zaniósł trochę wody?

— Co też pani mówi? A ktoby się odważył? To się sprzeciwia rozkazom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

piery, dające dokładne wyjaśnienia o adresie w Krakowie i t. d. Więc policya, pogotowie, klinika, znały nazwisko ofiary wypadku, miały w ręku bliższe szczegóły, a nie uznały za stosowne poszukać w księgach meldunkowych adresu rodziny, aby ją zaraz zawiadomić o wypadku lub przynajmniej przez prasę dać znać interesowanym, gdzie zaginiony się znajduje. Podobno nasza policya zorganizowana jest na wzór angielski. W milionowym Londynie, gdzie niema obowiązku meldunkowego, każdy obcy przybysz w 24 godzin po przybyciu jest już dokładnie policyi znany. W Krakowie (coprawda „Wielkim" Krakowie), można zginąć pod kołami wojskowego automobilu, trzy dni przeleżeć, dostać się do prosektoryum, a żywa dusza może się o tem nie dowiedzieć!...

Wpisy do miejskiej szkoły gospodarczej oraz do seminaryum, kształcącego nauczycielki do szkół gospodarstwa domowego odbędą się w dniu 29 czerwca (we środę) od godz. 10 rano do godz. 1 w południe i od godz. 4—7 popoł. w kancelaryi szkoły gospodarczej ul. Pędzichów 13. Oprócz tego przyjmuje dyrekcya wpisy próbne na nadzwyczajny kurs gospodarstwa dla uczenic z wyższem wykształceniem. Otwarcie tego kursu będzie zależne od liczby zgłoszonych kandydatek. Egzamina wstępne na I i II-gi kurs seminaryum odbędą się w dniach 1 i 2 lipca.

Zbiórka na „Młodość". Magistrat zezwolił Komitetowi przy stowarzyszeniu „Młodość" w Krakowie na urządzenie zbiórki pieniężnej w dniu 5 lipca przy stolikach ustawionych w miejscach publicznych w Dz. VII i VIII na rzecz kolonij wakacyjnych.

Zbiórka uliczna. Magistrat zezwolił stowarzyszeniu krakowskiej żydowskiej kolonij leczniczych w Krakowie na urządzenie zbiórki pieniężnej w dniu 28 czerwca b. r. przy stolikach ustawionych w miejscach publicznych w Dz. VII, i VII.

Muzyka kościelna. Towarzystwo oratoryjne wykona we środę 29 bm. o godz. 10 rano w kościele św. Anny mszę Es-dur St. Moniuszki na chór mieszany z tow. kwintetu smyczkowego i organów. W kwartecie solowym śpiewać będą pp.: L. Ciechanowska, N. Jakubowska, P. Kowal i A. Mazanek. Dyryguje K. Garbusiński.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj po raz 10-ty „Eros i Psyche"; jest to przedostatni występ p. Solskiej. We czwartek wchodzi na afisz sztuka L. Witkiewicza „Tumor Mózgowicz". Obsadę tworzą: pp. Bracka, Hańska, Kacicka, Klońska, Pancewiczowa, Bracki, Dobiesław, Krasnowiecki, Modrzewski, Orwid, Puchalski, Solarski, Szymański. Wstęp na premierę tylko za zaproszeniami, które za osobistem zgłoszeniem wydaje sekretaryat teatru między godz. 7—9 wieczór. Zaproszenie uprawnia do kupna biletów w kasie dziennej; ceny miejsc zwyczajne.

Z teatru Bagatela. „Porwanie Sabinek" z Miecz. Frenklem powtórzone będzie dzisiaj i jutro wieczorem. Środowe popołudnie wypełni „Kobieta bez skazy" Zapolskiej.

Wieczór piosenek, ballad oraz igraszek tanecznych odbędzie się w Bagateli 2 lipca o godz. 4 po poł.

Operetka w Nowościach. „Wróg kobiet" cieszy się niesłabnącem powodzeniem i powtórzony będzie we środę wieczór, a po poł. we środę operetka „Tajemnicza dama" z p. Rogińską w roli tytułowej. — W przygotowaniu „Krysia leśniczanka" z p. Czernekówną w roli tytułowej. „Cnotliwa Zuzanna" wznowiona zostanie w niedzielę 3 lipca. Rolę Renego śpiewać będzie pan Mieczyńskiego.

„Polska Wiosna". We środę 29 bm. (Piotra i Pawła) o godz. 11 przedpoł. dany będzie w teatrze miejskim im. Słowackiego poraz piąty i ostatni wielki koncert 1000 dzieci: „Polska wiosna". Każde dziecię powinno widzieć te przepiękne widowisko. — Pozostałe bilety sprzedaje „Sarmacya", a w dzień koncertu kasa teatru.

Zawody w piłkę nożną. We wtorek 28 bm. rozegra tutejsza „Jutrzenka" zawody footbalowe z mistrzowską drużyną Poznania „Wartą" o godz. 6 i pół popoł. Poznaniacy zaprezentowali się na zawodach niedzielnych bardzo korzystnie, cechuje ich szybki bieg, bardzo dobra technika rzutów głową i siła przebojowa ataku. Bilety w przedsprzedaży nabyć można w firmach: Weissman, ul. Szewska i Statter, Starowiślna 16.

Rewizye za jedwabiem. Wczoraj przeprowadziły organa dyrekcyi skarbu przy pomocy policyi rewizyę w 19 sklepach w Krakowie w poszukiwaniu jedwabiu przemycanego z zagranicy. Rewizya dała obfity plon. W jednym tylko sklepie Stringera przy ul. Grodzkiej 6, zakwestyonowano 576 metrów jedwabiu.

Fałszywe papierosy. Za pokątny handel podrobionymi papierosami egipskiemi aresztowano 27 letnią Rachelę Goldfinger, której skonfiskowano kilka pudełek falsyfikatów.

Perłowa kradzież. U kupca Ozyasza Herbsta zakwestyonowano sznurek pereł wartości 100.000 mk. Perły pochodzą prawdopodobnie z kradzieży.

Kradzież szkła i porcelany. Policya krakowska aresztowała Kazimierza Jagoszewskiego l. 19, służącego w handlu Dietmara w Rynku gł., gdzie dopuszczał się od dłuższego czasu systematycznych kradzieży szkła i porcelany, wyrządzając znaczną szkodę kierownikowi tego handlu. W toku dochodzeń odebrano tak od aresztowanego, jak i innych osób mających z nim styczność, przedmioty wartości 20.000 mk.

—ooo—

Z POLSKI

Aresztowanie oficerów w Warszawie. Onegdaj dokonano aresztowania dwóch oficerów dowództwa miasta, a mianowicie: rotmistrza Niteckiego i podporucznika Strońskiego, z których pierwszy był kierownikiem, a drugi referentem wojskowego urzędu kwaterunkowego. Aresztowanie nie pozostaje w związku z „operacyami" rekwizycyjnemi.

Nieudałe „junctim" niemieckie między Górnym Śląskiem a odszkodowaniem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 27 czerwca.

Z Paryża donoszą: Rząd niemiecki uczynił decydujący krok, aby za wszelką cenę **związać sprawę górnośląską z kwestyą odszkodowania.** Generał Höfer oświadczył w sprawie przyjęcia ultimatum komisyi międzysojuszniczej, że sprawa górnośląska będzie rozwiązana **jednocześnie ze sprawą odszkodowania.** Rząd francuski stanowczo **sprzeciwił się** połączeniu tych spraw i na najbliższej konferencyi domagać się będzie **oddzielenia sprawy górnośląskiej od sprawy odszkodowania.**

Wynurzenia komisarza angielskiego

Z Londynu donoszą: Komisarz angielski Harald Stuart oświadczył korespondentowi „Manchester Guardian", że powstańcy polscy zgodzili się rozpocząć **odwrót i rozbrojenie** z dniem 28 czerwca. Komisarz jest przekonany, że, o ile nie zajdą jakieś specyalne przeszkody, zarówno powstańcy, jak i niemiecka samoobrona **opuszczą Górny Śląsk w ciągu najbliższych dni.** Następnie sir Stuart oświadczył: Nie uczyniliśmy tego, czego oczekiwały Niemcy i nie uchyliliśmy się od układów z powstańcami polskimi. Gdybyśmy (to znaczy Anglicy) byli po przybyciu na Śląsk wystąpili z autami pancernymi, bylibyśmy zaostrzyli położenie i bylibyśmy narazili fabryki na zniszczenie. Z tych względów dążyliśmy do utrzymania powagi komisyi międzysojuszniczej.

Polska ma dostać okręg przemysłowy

Hanower. (PAT) Polityczne koła berlińskie popadły w **silną depresyę** z powodu ogłoszonych w „Prawie Lidu" wiadomości, że dr Tusar po powrocie z Anglii dowiedział się ze źródła kompetentnego o **zupełnej zgodzie Anglii i Francyi** co do rozstrzygnięcia kwestyi Górnego Śląska **na niekorzyść Niemiec.** Wedle tejże informacyi **cały okręg przemysłowy przypadłby Polsce.**

O wymianę zakładników

Berlin. (PAT). Posłowi niemieckiemu w Paryżu wręczono notę podpisaną przez Cambona, która brzmi jak następuje: Konferencya ambasadorów otrzymała wiadomość o losie niemieckich zakładników, ujętych przez powstańców polskich na Górnym Śląsku, przetransportowanych następnie do Polski. Konferencya ambasadorów złożyła odpowiednie przedstawienia u rządu polskiego celem zwolnienia internowanych osób. Konferencya uważa jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę rządu niemieckiego na osoby, które jak doniesiono konferencyi, w najrozmaitszych obozach koncentracyjnych w Niemczech internowano, a których nazwiska wymieniono na załączonej liście. Mam zaszczyt — pisze w dalszym ciągu Cambon — imieniem konferencyi ambasadorów prosić, aby rząd niemiecki uczynił wszystko celem umożliwienia wymiany zakładników.

Skirmunt o kwestyi żydowskiej

Warszawa (Tel. wł. „Naprzodu") Minister spraw zagranicznych p. Skirmunt przyjął wczoraj przedstawicieli prasy żydowskiej. Minister oświadczył, że jest zwolennikiem porozumienia polsko-żydowskiego i wezwał prasę żydowską, aby w sprawach polityki zagranicznej zajęła stanowisko jednomyślne ze społeczeństwem polskiem, dokumentując tem swój lojalny stosunek do państwa.

Włoski przyjaciel Polski

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj przybył do Warszawy konsul polski w Turynie p. Begey. Jest to starzec 81 lat, uczestnik walk o zjednoczenie Włoch pod Garibaldim. Begey nauczył się po polsku i czytał literaturę polską w oryginale. Przed 40 laty był w Warszawie w sprawach związanych z walką o niepodległość Polski. W czasie wojny światowej p. Begey organizował armię polską we Włoszech.

Zwalczanie epidemii w Polsce

Warszawa (Tel. wł. „Naprzodu") Rada Ligi narodów zwróciła się do państw, które zadeklarowały pomoc pieniężną dla zwalczania epidemii w Polsce, aby złożyły deklarowane kwoty.

Repatryacya jeńców

Warszawa. (PAT). Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, że w wyniku dotychczasowych prac komisyi mięszanej repatryacyjnej w Moskwie, zaawizowano 10 tysięcy podań osób zgłaszających się o powrót do kraju. Z Mińska wysłano 3 transporty z uchodźcami, w liczbie 12 tysięcy osób, ze Smoleńska 3 tysiące osób. Celem rozwiązania bezpośredniego kontaktu z repatryantami i przyspieszenia ich powrotu, pełnomocnik delegacyi polskiej w Moskwie objechał gubernię tulską, tambowską, orenburską i penzeńską i zwiedził obóz 5 syberyjskiej dywizyi, rozdając wszędzie produkty żywnościowe, odzież i bieliznę. Najgorzej przedstawiały się stosunki w gubernii tambowskiej, w której skupiło się 40 tysięcy uchodźców, przeważnie z kresów wschodnich. 6 tysięcy osób mieszka tam od dłuższego czasu w [illegible] ciągach, czekając na wyjazd do kraju.

Strejk drukarski we Lwowie

Lwów (PAT) Strejk zecerów objął wczoraj wszystkie drukarnie. Wprawdzie drukarnia „Słowa Polskiego" zgodziła się w pierwszej chwili na żądanie zecerów 30% podwyżki płac zasadniczych, z dodatkiem dla zecerów gazetowych i numer południowy „Słowa Polskiego" pojawił się, lecz na wieczornej konferencyi wydawców postanowiono solidarnie nie przychylić się do życzeń zecerów i jutro ani jeden dziennik we Lwowie nie wyjdzie w żadnej drukarni.

—ooo—

Rada najwyższa w drugim tygodniu lipca

Londyn (PAT) Biuro Reutera dowiaduje się, że Briand zawiadomił w Londynie, iż ze względu na różne toczące się sprawy, najbliższe posiedzenie Rady najwyższej nie będzie się mogło odbyć przed 10 lipca. Jakkolwiek ostatecznie terminu jeszcze nie ustalono, to jednak prawdopodobnie odbędzie się posiedzenie **w drugim tygodniu lipca** w Boulogne.

Briand i Foch w Pradze?

Praga (PAT) „Prager Tagblatt" donosi z Berlina: Paryski sprawozdawca „Lidowych Nowin" dowiaduje się z źródła dyplomatycznego francuskiego, że Briand i Foch z początkiem sierpnia zamierzają udać się do Pragi. Podróży tej przypisują wielkie znaczenie polityczne, tembardziej, że jest to pierwszy raz po wojnie, iż prezydent ministrów francuskich odwiedzi Europę środkową.

Dymisya gabinetu włoskiego

Rzym. (PAT) Gabinet podał się do dymisyi.

Stosunki Niemiec z Rosyą sowiecką

Berlin. (PAT) Misya profesora Wiedenfelda do Rosyi sowieckiej ma wielkie widoki. Wiedenfeld otrzymał daleko idące pełnomocnictwa ze strony rządu niemieckiego. Towarzyszą mu przedstawiciele wielkiego przemysłu niemieckiego. Koła berlińskie liczą się z wysyłką w najbliższym czasie specyalnego pociągu z funkcyonaryuszami potrzebnymi do obsłużenia filij domów handlowych i ekspozytur w Rosyi, nadto projektowana jest wysyłka większej ilości robotników portowych.

Wojna Grecyi z Rosyą

Berlin. (PAT) Rząd grecki ogłasza notę, w której stwierdza **stan wojenny między Grecyą a Rosyą sowiecką** na skutek ścisłego kontaktu jej z rządem Angory.

Katastrofa kolejowa we Francyi

Lille (PAT) W katastrofie kolejowej koło Baumont-Hamel według dotychczasowych twierdzeń **zginęło 25 osób** a 62 odniosło rany.

Przegląd gospodarczy

Kraków, 27 czerwca.

Z giełdy krakowskiej. Na wczorajszem zebraniu giełdowem ruch w akcyach przemysłowych był nieznacznie zwyżkowy, specyalnie w P. T. H., Sierszy elektrycznej, Trzebini-mydło i Zieleniewski. Wobec stanu waluty uzasadnioną byłaby znacznie większa zwyżka. Brak odpowiedniego popytu pomimo zniżki marki polskiej tłumaczyć można chyba tylko ogólną depresyą ekonomiczną, która się odbija na usposobieniu publiczności i każe się jej sceptycznie odnosić nawet do najlepszych przedsiębiorstw.

Walut w dalszym ciągu nie notuje ceduła giełdowa. Czy jednak środek ten, stosowany od dłuższego czasu przez giełdę, nie stracił swego uzasadnienia, skoro okazał się bezskutecznym? Wszak notorycznie wiadomo, że w całem mieście, w żadnym banku nie kupi się dziś dolara niżej 1750 Mk, korony czeskiej niżej 24, wiedeńskiej niżej 2·60, a marki niemieckiej niżej 25 Mk! Więc nienotowanie kursów waluty w oficyalnej cedule giełdowej, która wszak ma być biuletynem chwili, zakrawa na „strusią politykę“ i wprowadza tylko większą dezoryentacye wśród najszerszej publiczności, otwierając szerokie pole dla gry zawodowych spekulantów.

—ooo—

Monopol państwowy czy prywatny?

Związek ziemian i Centralne Tow. Rolnicze wróciły się do ministra przemysłu i handlu oraz do prezydenta m. Warszawy z wnioskiem, w którym oświadczają, że chcą iść na rękę konsumentom i dlatego dążyć zamierzają do odsunięcia od handlu zbożem (który na mocy nowej ustawy aprowizacyjnej ma być wolny) licznej rzeszy pośredników oraz do „daleko idącego opanowania handlu zbożem“.

Wspomniane organizacye powołują się na to, że reprezentują: 56 okręgowych tow. rolniczych, syndykaty rolnicze 740 kółek rolniczych i 68 oddziałów związku ziemian.

Cały ten potężny aparat organizacyjny chcą oddać na usługi spółki akcyjnej handlu ziemiopłodami, domagają się zaś od rządu drobnostki: zaliczki „narazie“ 800 milionów marek i dalszych kredytów (mniej więcej około 2 miliardów), przekazania spółce akc. handlu ziemiopłodami całego aparatu Państwowego Urzędu Zbożowego (nie wyłączając inwentarza Urzędu do worków włącznie).

Słowem — **zorganizowani ziemianie chcą być monopolistami w handlu zbożowym,** jest bowiem rzeczą jasną, że o ile by powstała tak potężna organizacya, wyposażona w dodatku w sprawnie działający aparat Państwowego Urzędu Zbożowego i w środki z kasy państwowej, istotnie odsunęłaby od handlu zbożem wszystkich pośredników, a co za tem idzie, **zredukowałoby do zera jedyną dodatnią stronę wolnego handlu: konkurencye.**

Wprawdzie zrzeszeni ziemianie przewidują tworzenie komisyi arbitrażowych do ustalenia cen z udziałem przedstawicieli konsumentów, jest jednak rzeczą jasną, że komisye te będą miały znaczenie teoretyczne, bo gdyby obaliły one cenę niższą od rynkowej, to żaden rolnik po tej cenie zboża nie dostarczy, a organizacya ziemian z pewnością nie będzie nań w tym kierunku wywierać nacisku.

Powstaje pytanie: **czy dla tego rząd wprowadza wolny handel zbożem, by monopol państwowy zastąpić prywatnym?**

O ile wiemy, władze m. Warszawy i miast pro wincyonalnych wypowiedzą się **przeciw temu projektowi, jako niebezpiecznemu dla interesów konsumentów.**

—ooo—

Kursy giełdowe

Giełda krakowska z 27 czerwca

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Sprzedaż	Czeki i waluty Kupno	Sprzedaż
Dolary Stanów Zjednoczonych	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony austryackie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ czesko-słowackie	—·—	—·—	—·—	—·—

	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Tranzakcya
Akcye bankowe.			
Bank Przemysłowy I—IV em.	500·—	550·—	
„ „ V em.	—·—	—·—	
Bank Hipoteczny	650·—	700·—	
Bank Małopolski	650·—	700·—	
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredytowy	—·—	—·—	
Bank Kredyt. w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Sp. Zarobk.	—·—	—·—	
Akcye tow. hand. i przem.			
P. T. H. I—V em.	1000·—	1100·—	1010—1060
„Impex“	450·—	550·—	480·—
„Polski Glob“ I—III	1250·—	1450·—	1250—1400
Żegluga Polska	525·—	600·—	550·—
Zieleniewski I—III	8000·—	8500·—	8300·—
Warsz. Parowozy I—II em.	1900·—	2100·—	
„Lemiesz“	5900·—	6100·—	
„Trzebinia“ I—IV em.	3100·—	3300·—	3150—3200
„ V em.	—·—	—·—	
Automotor	2300·—	2500·—	
Górka	7000·—	7500·—	
Siersza	6300·—	6600·—	6350—6500
Tepege	7300·—	7800·—	
Polska Nafta I-III em.	1900·—	2300·—	2000—2075
Elektrownia w Sierszy	2200·—	2400·—	2250—2300
Oikos	4000·—	4200·—	
Pezet	1000·—	1100·—	
Tłuszcze Trzebinia	2600·—	2800·—	
„Krakus“	3400·—	3600·—	2625—2750
Porcelana Ćmielów	3000·—	3300·—	

Warszawa, 27 czerwca. (PAT). Giełda: Obligacye m. Warszawy 6% z 1917 tranz. 114·50—114·25. Listy zastawne 4½% ziemskie za 100 rubli trans. 262—260, żąd. 262·—, posz. 257·—. Listy zastawne za 100 Mk trans. 80—79·50. 5% m. Warszawy trans. 347.50—150·—, żąd. 352·—, posz. 346.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych (gotówka): sprzedaż —·—, kupno —·—, dolary kanadyjskie (gotówka) sprzedaż 1690, kupno 1650, franki szwajcarskie (czeki) sprzedaż 136, kupno 131, funty szterlingi (czeki) sprzedaż 6290, kupno 6199, Nowy Jork (czeki) sprzedaż 23, kupno 22·60, marki niemieckie (gotówka) sprzedaż 23, kupno 22·50, korony austryackie (czeki) sprzedaż 242, kupno 232, ruble carskie 500-ki trans. 297—282, dumskie 1000-ki w trans. 7300.

Akcye warszawskie: Bank dyskontowy w Warszawie —·—, Bank handlowy w Warszawie 1—8 em. 1650, 9—10 em. 1600—1695, Kredytowy warszawski 1—5 em. 2100—2200, Bank Kupiecki 675, Bank zachodni 1—3 em. 1450, 4 em. 1425, Warszawskie Tow. kopalń węgla i zakł. hutn. 14.300—15.000—14.800, Starachowice 1—2 em. 8250—8025—8100, Tow. Zakł. Żyrard. 39.250—40.300—39.900, Ostrowieckie zakłady 8100—8300—8250.

Wiedeń, 27 czerwca. (PAT). Zamknięcie giełdy. Renta majowa 106·—, Austryacka renta koron. 105·50, Renta lutowa 107·—, Węg. renta koron. 301.—, Losy tureckie 3701, Anglobank 1714, Bankverein 1243, Bodenkredit 2650, Austr. Zakład kredytowy 1550, Bank depozytowy 865, Länderbank 2490, Merkury 1050, Unionbank 1185, Bank obrotowy 815, Berg und Hütten 1500, Praskie Tow. przem. żelaznego 12.950. Rima 5150, Skoda 4400, Zieleniewski 3969, Fanto 29.300, Galicyjskie Karpaty 17.500, Galicya 41.900.

Zurych, 27 czerwca (PAT). Końcowe kursa dewiz: Berlin 8·07½, Nowy Jork 593, Modyolan 29.20, Praga 8·07½, Budapeszt 2.30, Zagrzeb 2·95, Bukareszt 9.17½, Warszawa 0·37 i pół, Wiedeń 1·10, austr. stare 0.88.

GŁOSY PUBLICZNE

Zbiorowy sklep tytoniowy

mieszczący się w lokalu firmy R. Herliczka przy pl. Maryackim 1, przeniesiony zostaje w pierwszych dniach lipca **do własnego lokalu przy ul. Floryańskiej l. 8.**

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Rady nadzorczej i zarządu podgórskiego stow. spoż. „Naprzód“ odbędzie się we wtorek dnia 28 czerwca o godzinie 6 i pół wieczorem. Obecność wszystkich członków konieczna.
J. Jaworski.

Główny zarząd Związku dozorców domów w Krakowie zaprasza członków organizacyi Krakowa i Podgórza na posiedzenie które odbędzie się 29 bm. o godz. 3 popoł. w sali dyżurnej, III p. Sprawy bardzo ważne. Proszę o punktualne przybycie.
Bielecki Jan, przew.

Posiedzenie Zarządu organizacyi robotników stolarskich odbędzie się 28 bm. o godz. 6 wieczorem.
Pawłowski.

Podgórskie Robotn. Stowarzyszenie Spożywcze „Naprzód“ odbędzie posiedzenie Rady nadzorczej i Zarządu we wtorek 28 czerwca o godz. wpół do 7-mej wieczorem w lokalu własnym.
J. Jaworski, przew. R. N.

Zawiadomienie dla dozorców domów miasta Krakowa i Podgórza, że stale urzęduje od godz. 9—12 i pół i od 3—8 wieczór w Sekretaryacie, prócz niedziel i świąt przy ulicy Dunajewskiego 5, III p. w sali dyżurnej, gdzie każdy dozorca może zasięgnąć porady i informacyi; przyjmuje się wkładki i wpisy na członków.

Towarzystwo Domu robotniczego w Podgórzu urządza w niedzielę, dnia 3 lipca br. w parku miejskim na Krzemionkach doroczny festyn ludowy. Przygrywać będzie orkiestra 8 pułku ułanów. Na program złożą się: produkcye podgórskiego chóru robotniczego, tańce, tombola, koło szczęścia, studnia obfitości, grota czarodziejska oraz wiele innych miłych niespodzianek i wesołych kawałów. Początek o godzinie 2 popołudniu. Wstęp dla dorosłych 40 Mk. Dzieci do lat 5 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny, ponad 5—10 lat 10 Mk. **Dochód przeznaczony na budowę Domu robotniczego.**

Baczność robotnicy krawieccy grupy I Zarząd grupy I krawców zawiadamia, iż stosownie do uchwały ostatniego zgromadzenia każda pracownia winna z pośród robotników wybrać męża zaufania. Prosimy, by w ciągu 8 dni każdy mąż zaufania ustnie doniósł Zarządowi grupy krawców o wyniku dokonanego wyboru.
Zarząd grupy I krawców

Marki partyjne dla organizacyj partyjnych nabywać można w sekretaryacie Rady Robotniczej.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Eros i Psyche“.
Środa przedp.: Poranek Polska wiosna, wieczorem: „Eros i Psyche“.
Czwartek: Tumor Mózgowicz.

Teatr „Bagatela“

Wtorek: „Porwanie Sabinek“.
Środa popołudniu: „Kobieta bez skazy“, wieczorem: „Porwanie Sabinek“.
Czwartek: „Porwanie Sabinek“.
Piątek: „Porwanie Sabinek“.

Teatr powszechny

Wtorek: „Idealna żonka“.
Środa popołudniu: „Rozwiedźmy się“, wieczorem: „Faworyt“.
Czwartek: „Boccacio“.
Piątek: „Boccacio“.
Sobota: „Wesele Fonsia“.
Niedziela popołudniu: „Major ułanów“, wieczorem: „Wesele Fonsia“.

Operetka w Nowościach

Wtorek: „Wróg kobiet“.

Kabaret w „Odrodzeniu“ (ul. Sławkowska 30) Zupełnie nowy program. Jotty doskonały imitator głosów zwierząt i jego żona gwiazda kinowa we własnym programie choreograficznym, oraz występ pierwszorzędnych artystów. Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

NADESŁANE

V. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Stowarzyszenia spożywczego zatrudnionych w rafineryi „Schodnica" w Dziedzicach
Stow. zarejestr. z ogr. odpow.
odbędzie się w poniedziałek dnia 11-go lipca 1921 o godz. 4-tej po południu w baraku robotniczym w Dziedzicach
z następującym porządkiem dziennym:
1) Przedłożenie obrachunków rocznych i bilansu.
2) Udzielenie Zarządowi absolutoryum.
3) Uchwalenie podziału zysku.
4) Wybór Zarządu i Rady Nadzorczej.
5) Wnioski i interpelacye.

Za Zarząd: **Karol Błahut** m. p. Za Radę Nadzorczą: **Inż. Józef Klipper** m. p.

WALNE ZGROMADZENIE
Koła miejscowego Związku zawodowego kolejarzy w Podgórzu przy ul. Tarnowskiego 7
odbędzie się we czwartek dnia 30 czerwca 1921 r. o godz. 4-tej, a w razie braku kompletu nieodwołalnie o godz. 5 z następującym porządkiem dziennym:
1. Sprawozdanie za rok ubiegły z działalności Zarządu oraz kasowe.
2. Wybór nowego Zarządu i delegatów na Zjazd ogólnokolejarski w Warszawie.
8. Wnioski i interpelacye.

Za Zarząd: *Jan Packan.*

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).